

NATO niejednolite wobec Libii

5 kwietnia 2011

Niemal od początku kryzysu libijskiego wśród państw członkowskich NATO widoczne były różnice zdań co do sposobu reakcji na działania libijskiego przywódcy Muammara Kaddafiego. Za zbrojną interwencję optowała Wielka Brytania i Francja. „Nigdy nie można przewidzieć skutków podejmowania takich działań. Lepiej jest jednak takie działania podjąć niż ryzykować konsekwencje braku reakcji, co prowadzi do rzezi mieszkańców” – mówił brytyjski premier David Cameron podczas zorganizowanej w ostatnich dniach marca konferencji międzynarodowej w Londynie z udziałem przedstawicieli 40 państw oraz organizacji międzynarodowych i regionalnych. Z kolei prezydent Francji Nicolas Sarkozy twierdzi, że „ludność Libii potrzebuje naszej pomocy i poparcia, jest to nasz obowiązek”. Podczas konferencji obaj przywódcy wydali wspólne oświadczenie w którym wzywają wszystkich Libijczyków, którzy „uważają, że Kaddafi prowadzi swój kraj do katastrofy, do zorganizowania procesu przekazania władzy” a zwolenników Kaddafiego do opuszczenia go „póki nie jest na to za późno”. USA, Wielka Brytania i Katar już ogłosiły, że pozwolą Kaddafiemu i jego rodzinie opuścić Libię oraz nie będą go sądzić, jeżeli położy kres przelewowi krwi.

Sceptyczne stanowisko wobec akcji zbrojnej zajmuje RFN. Niemiecki minister spraw zagranicznych Guido Westerwelle oświadczył, iż libijski kryzys należy rozwiązać przy pomocy metod politycznych a nie militarnych. Symptomatyczne jest to, że oświadczenie takie złożył podczas wizyty w Pekinie. Jest ono zbliżone do oficjalnego stanowiska Chin. „Mamy nadzieję, że stabilizacja w Libii zostanie przywrócona tak szybko, jak będzie to możliwe w taki sposób, aby uniknąć dalszych ofiar wśród ludności cywilnej spowodowanych eskalacją konfliktu militarnego” – mówił rzecznik chińskiego MSZ Jiang Yu jeszcze przed wizytą ministra Westerwelle.

Stanowisko zdecydowanie przeciwne wobec militarnej interwencji zajmowała Turcja. Premier Recep Tayyip Erdogan mówił wyraźnie, że jego kraj jest przeciwny kampanii wojennej w wykonaniu państw zachodnich i nie wyśle tam swych wojsk oraz nigdy nie użyje broni przeciwko Libijczykom. „Jakakolwiek interwencja w Libii powinna mieć charakter humanitarny i tylko taki oraz powinna mieć miejsce pod parasolem ONZ. Libia powinna samodzielnie rozwiązywać swoje problemy” – oświadczył turecki premier podczas meetingu rządzącej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju. Również na wspomnianej konferencji w Londynie Erdogan powtórzył swoje stanowisko, przestrzegając społeczność międzynarodową przed „drugim Afganistanem”. Sprzeciwił się też uzbrajaniu libijskich powstańców. Politykę rządu poparła turecka opozycja. Lider największej opozycyjnej siły – Republikańskiej Partii Ludowej Kemal Kilicdaroglu wyraził uznanie dla stanowiska rządu oraz wezwał siły międzynarodowe do zaprzestania interwencji zbrojnej.

Chwiejną postawę wykazują natomiast Stany Zjednoczone. Poparły zbrojne naloty na Libię i czynnie w nich uczestniczyły. Z kolei z dniem 1 kwietnia wycofały samoloty bojowe z akcji przeciwko Libii, pozostawiając je jednak do dyspozycji NATO. Jednak już po kilku godzinach na prośbę NATO przywróciły je do działań bojowych. O zamiarze ograniczenia udziału w operacji militarnej amerykański sekretarz obrony Robert Gates wspominał już 21 marca podczas wizyty w Petersburgu. Jednocześnie zaznaczył, że błędem ze strony koalicji byłoby stawianie sobie za cel zabicie Kaddafiego.

Prezydent Barack Obama wyraźnie obawia się powtórki z Iraku i Afganistanu. Występując w amerykańskiej telewizji oświadczył, że amerykańskie wojska lądowe nie zostaną wykorzystane do obalenia władzy jak to miało miejsce w Iraku. „Poszliśmy tą drogą w Iraku, lecz zmiana reżimu trwała osiem lat, kosztowała życie tysiące Amerykanów i Irakijczyków, a także spowodowała koszty na sumę niemal tryliona dolarów. Nie możemy sobie pozwolić na powtórzenie tego w Libii” – mówił Obama.

Jednocześnie coraz częściej mówi się o wspomaganiu przez USA libijskich rebeliantów. Stany Zjednoczone postanowiły przekazać im kwotę 33 miliardów dolarów pochodzącą z zamrożonych kont funkcjonariuszy rządów Kaddafiego. Ponadto Waszyngton zamierza wysłać swojego specjalnego wysłannika do Bengazi w celu odbycia rozmów z libijską opozycją.

Duże kontrowersje budzi kwestia dostarczania broni rebeliantom. Jednoznacznie przeciwny temu jest Sekretarz Generalny NATO Anders Fogh Rasmussen, który stwierdził, że „jesteśmy tam po to, aby bronić libijski naród a nie zbroić ludzi”. Wśród amerykańskich polityków i prawników przeważa opinia, że USA nie powinny dostarczać broni libijskim powstańcom. Wyjątkiem jest tu republikański senator John McCain, rywal Obamy w ostatnich wyborach prezydenckich, który nawołuje do zbrojenia rebeliantów. Oficjalnie Waszyngton zaprzecza jakoby miał zamiar udzielać rebeliantom zbrojnego wsparcia. Agencja Reuters powołuje się tu na opinię amerykańskich oficjeli, którzy wręcz mówią, iż siły rebeliantów są „zdezorganizowane i niezdolne do otrzymywania pełnej pomocy militarnej”. Jak twierdzi szef Połączonego Sztabu amerykańskich sił zbrojnych admirał Mike Mullen, zaledwie około tysiąca rebeliantów ma za sobą przeszkolenie wojskowe. Ponadto, jak pisze algierska gazeta „L'Expression”, rebelianci, którzy splądrowali magazyny armii libijskiej sprzedają broń bojownikom al-Kaidy.

W ostatnich dniach wyszła na jaw sprawa poufnych kontaktów pomiędzy libijską zbrojną opozycją a CIA. Agencja Reuters, powołując się na wiarygodne źródła informacji, pisze, że jeszcze przed przyjęciem rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ prezydent Barack Obama podpisał tajną instrukcję w sprawie pomocy dla rebeliantów. Miała ona umożliwić przekazywanie im broni a także prowadzenie przez CIA tajnych operacji na terenie Libii. Były funkcjonariusz CIA Bob Baer, którego pamiętniki posłużyły jako scenariusz hollywoodzkiego thrillera pt. „Syriana”, powiedział agencji Reuters, że agenci CIA

dokonywają selekcji rebeliantów i wyznaczają kto z nich nadaje się do walki w jednostkach militarnych. Z kolei anonimowy informator ze sfer rządowych przekonuje, że został opracowany plan wykorzystania do szkolenia libijskich rebeliantów specjalnych jednostek, doświadczonych w trenowaniu w Afganistanie przeciwników talibów. „Nawet jeżeli takie plany nie zostały jeszcze wprowadzone w życie, to na pewno są one bardzo zaawansowane” – twierdzi ów informator. Ani CIA ani Biały Dom oficjalnie nie zdementowały tych informacji. „Nie będę i nie mogę dyskutować na temat spraw związanych z wywiadem” – oświadczył rzecznik Białego Domu Jay Carney.

Opracowanie: Bolesław K. Jaszczyk

Źródło: [Lewica](#)